

rozdwojony w sobie” (na przykład w twórczości Kamieńskiej). Oba spojrzenia na istnienie i śmierć zdaje się łączyć Barańczak – analizie jego wierszy autorka poświęca wiele miejsca.

Bogactwo inspiracji teoretycznych, subtelność analiz bardzo licznych utworów a zarazem dążenie do osadzenia ich w szerokim kontekście kulturowym (filozoficznym, literackim, plastycznym i muzycznym) czyni z rozprawy Dąbrowskiej dzieło na tyle wielowątkowe, że trudno zmieścić całe to bogactwo w jednym, krótkim omówieniu.

Trzy części składające na monografię tworzą układ koncentryczny. I choć nieuniknione są – w tak przyjętej koncepcji pracy – powtórzenia, to nie nużą czytelnika, gdyż pozwalają mu rozsmakować się w subtelnych analizach i pięknym języku wywodu. Te zalety rozprawy podkreśla w recenzji wydawniczej Teresa Dobrzyńska. Czytelnik ma szansę zanurzenia się w tekstach współczesnych i barokowych razem z autorką. Jej postawa badawcza przypomina metodę autora-pszczoły – gdyby posłużyć się przejętą przez nią od F. Josta metaforą. Wytrwale i pieczołowicie z ulotnych pyłków lektur, odczytań, przypomnień tworzy wielokształtną materię rombów plastra miodowego przestrzeni intertekstualnej istnienia baroku we współczesności, tak w sferze nawiązań estetycznych, jak i antropologicznych. A w dociekliwych analizach, ineterkstualnych odwołaniach i dialogu z innymi opracowaniami daje nam – czytelnikom niezwykłą Barthesowską przyjemność czytania tekstu tak jej, jak i przywoływanych przez nią autorów, a także fascynującą wspólnotę rozmowy w świecie naszych wspólnych lektur.

ROMUALDA PIĘTKOWA

BOŻENA WITOSZ. KOBIETA W LITERATURZE. TEKSTOWE WIZUALIZACJE OD FIN DE SIÈCLE’U DO KOŃCA XX WIEKU,

Katowice: Wydawnictwo Gnome, 2001, ss. 205.

Od dwóch dziesięcioleci w polskim językoznawstwie obserwuje się zainteresowanie złożonymi relacjami między językiem a płcią oraz językowymi eksponentami i konsekwencjami tych wielorakich, wielostronnych związków. W tym nurcie badawczym wyraźna jest dominacja prac poświęconych kobiecie (wymienić tu trzeba tytułem przykładu *Płeć w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, K. Handke, „Język a kultura”, t. 9, 1994).

Powstała bardzo bogata literatura dotycząca języka kobiet z punktu widzenia psycho- i socjolingwistycznego, odnosząca się do stereotypów kobiecych, językowego obrazu kobiety, stosunku do kobiety, oscylującego między uwielbieniem i mizoginią. W tekstach lingwistycznych dotyczących problematyki kobiecej zainteresowanie kieruje się w stronę „duszy” kobiecej – psychiki kobiety, jej standardowych cech charakteru zalet i wad.

Ale człowiek to również ciało. Liczba publikacji, w tytułach których pojawia się słowo *ciało*, jest znaczna por. *Ciało, płęć, literatura*, red. M. Hornung, M. Jędrzejczak, T. Korsak, Warszawa 2001; *Między słowem a ciałem*, red. L. Wiśniewska. Bydgoszcz 2001).

Monografia Bożeny Witosz jest poświęcona literackim (powiązanim z innymi dziedzinami ekspresji artystycznej) konwencjom opisu postaci kobiety w twórczości polskich pisarzy dwudziestego wieku. Wizerunki różnych typów kobiety, choć głównie kochanki, osadzone są w kontekście historycznym i intelektualnym epoki. Pokazane są narodziny wzorca i jego wchodzenie (wprowadzanie go) w przestrzeń intertekstualną. Książka ma układ chronologiczny, obejmując trzy okresy rozwoju literatury polskiej dwudziestego wieku: Młodą Polskę, dwudziestolecie międzywojenne i okres powojenny. Taki układ pozwala zdać sprawę ze zmian konwencji w interesującym Autorkę zakresie. „Postać jawi się nam zatem w całej swej złożoności i kontekstualnym uwikłaniu – jako kategoria intersemiotyczna, intertekstualna, historyczna oraz kategoria jednostkowej, oryginalnej artykulacji artystycznej” (s. 15).

Wskażmy główne osie rozważań Bożeny Witosz (są to zarazem podtytuły książki, co daje obraz jej zawartości):

- w okresie Młodej Polski: synkretyzm obrazowania w epoce *décadence*, naturalistyczne studium kobiecego ciała, konwencje malarstwa impresjonistycznego w obrazowaniu postaci, „bezcielesność” postaci w symbolizmie oraz ekspresjonistyczne „przejaskrawienia” i opozycje;
- w dwudziestoleciu międzywojennym połączonym z okresem drugiej wojny światowej: konwencje dwudziestowiecznego realizmu w obrazowaniu postaci, portret kobiety w powieści psychologicznej, estetyka groteski – negacja modernistycznego kanonu piękna, poetyckie kreacje kobiety-kochanki i obraz kobiety „czasów pogardy”;
- w okresie powojennym: przodownica pracy – ideał kobiety „surrealistycznej”, literackie ekspozycje ciała (odsłanianie ciała, fragmentaryzacja ciała, afirmacja ciała w literaturze kobiecej, „dotykane” ciała, degradacja ciała – czyli radykalna zmiana konwencji estetycznych, obrazy starości, estetyzm

współczesnych deskrypcji – *fin de siècle* sto lat później? kanon (?) współczesnej urody kobiecej.

Poszukiwanie i odtwarzanie konwencji wymaga od autorki dobrej znajomości i selekcji całej literatury badanego czasu. Jak każda selekcja, ta też ma charakter indywidualny, nosi piętno osobowości i preferencji autora. Czytelnik może więc nie znaleźć w tej książce śladów własnych lektur, inna też może być jego hierarchia wartości literackich. Ale nie można Autorce odmówić prawa do własnych wyborów w prezentowaniu problematyki deskrypcji postaci kobiety.

Przedmiot szczegółowego oglądu Autorki stanowią konwencjonalne sposoby opisywania i opis (jako językowy wytwór czynności zmysłowego postrzegania i opisywania) ciała kobiecego w literaturze polskiej ostatniego stulecia. Ale opis to jeden z komponentów tekstu literackiego. Wiele już wiadomo o jego strukturze i funkcji w obrębie dzieła literackiego. Z ilustracji tekstowych zawartych w książce Bożeny Witosz (a także dzięki jej tekstom teoretycznym) widać, że opisy stanowią też pewną spójną całość, rządzącą się wewnętrzną logiką. Ale opis lub elementy opisy bywają „porozrzucane” w utworze literackim, pojawiają się w różnych partiach utworów w wypowiedziach o różnym statusie ontologicznym. Wchodzić mogą w skład różnych aktów mowy, por. jeden z bardziej typowych aktów dotyczących ciała i wyglądu – komplement. Ponieważ Autorka przyjęła orientację tekstologiczną, uprawniony jest postulat, by podjąć też (w innym już miejscu, w omawianej książce nie było to bowiem potrzebne) zagadnienie pozycji opisu w strukturze tekstu literackiego.

Człowiek doświadcza świata, a więc i drugiego, wszystkimi zmysłami (zob. M. Gołaszewska *Estetyka pięciu zmysłów*. Warszawa 1997 oraz poglądy interakcjonistów amerykańskich, por. M. Kita, *Językoznawstwo wobec synergizmu różnych „kodów” rozmowy*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1999. Naczelne miejsce w postrzeganiu i komunikacji przypada zmysłowi wzroku. Także w tytule książki Bożeny Witosz pojawia się termin *wizualizacja*. Ale tę *wizualizację* należy rozumieć szeroko – jako syntezę przekazu doznań wszystkich zmysłów, choć również w literaturze prymat przyznaje się wzrokowi i widzeniu. Wydaje się też, że język bardziej rozbudował pola znaczeniowe związane z postrzeganiem świata przez medium wzroku niż innymi zmysłami. Nazywanie i określanie innych doznań sensualnych – dotykowych, a jeszcze bardziej smakowych, węchowych, sprawia przeciętnemu użytkownikowi języka sporo kłopotów, zwłaszcza jeśli chce się wydostać poza krąg słów nazywających odczucia elementarne. Pisarze – „użytkownicy” języka nie-przeciętni – postrzegają ciało w sposób bardziej wyostrzony, wprzęgając w opis doznań wymykających się potocznemu

mówieniu środki „artystyczne” (por. np. powieść Patricka Suskinda *Pachnidło*). Poszukują więc językowych eksponentów dla przekazania doznań, których dostarczają zmysły dotyku, węchu, smaku – bardziej wnikających w istotę doświadczeń zmysłowych niż potoczne określenia takie jak np. *malinowe, słodkie usta*, ktoś *ładnie // brzydko pachnie pachnie, czyjaś skóra jest szorstka*. Autorka odnotowuje tendencję widoczną w utworach współczesnych pisarzy do penetracji sfery poznawania człowieka innymi niż wzrok zmysłami: mówi o „dotykaniu” ciała (s. 151-161), tzn. poznawaniu go też dotykiem, smakiem, węchem i – ponieważ uznaje postać za byt słowny – poszukiwaniu adekwatnego języka. W oddawania rezultatów aktywizowania innych zmysłów przydatnym zabiegiem staje się tu przywołanie synestezji, zjawiska znanego z prac psychologicznych (s. 158). Jeszcze raz okazuje się, że metafora jest tym, co pomaga nazwać nienazywane lub trudne do nazwania.

Bardzo interesujące są, sporządzone przez Autorkę po prezentacji opisów z danej epoki (z wyjątkiem współczesności), „mapy” kobiecego ciała. Zebrany w nich materiał językowy w dużej części nie różni się od standardowego zestawu wyrazów i wyrażeń zgromadzonego w słowniku tematycznym (dwujęzycznym czy jednojęzycznym). A jednak literackie deskrypcje tworzone w tym ograniczonym w istocie materiale są oryginalne, niepowtarzalne, czasem niezwykle. I ta banalna skądinąd konstatacja daje asump do niekończących się rozważań nad fenomenem języka artystycznego.

Autorka w swoim oglądzie kobiecego ciała nie „zapomina” o jego częściach publicznie nienazywanych, objętych w niektórych okresach całościowym lub częściowym tabu. Píše o nich bez „krygowania się”, co sprawia, że czytelnik też nie czuje się nieswojo, jak podglądacz czegoś, czego nie powinien zauważać – choć jednak przecież zauważa i... ocenia (docenia). Te strony książki Bożeny Witosz, gdzie mowa o piersiach, pośladkach, łonie potwierdzają też coraz częściej podważane przekonanie o stereotypowości polskiego słownictwa erotycznego (zob. np. A. Dąbrowska, *Stereotyp polskiego słownictwa erotycznego*. W: *Język – stereotyp – przekład*, red. E. Skibińska, M. Cieński, Wrocław 2002).

Kiedy Autorka usprawiedliwia się i tłumaczy z obszernego przytaczania analizowanych tekstów lub ich fragmentów, czasem znanych już czytelnikowi (s. 16), należy jej odpowiedzieć, właśnie z perspektywy czytelnika, że strategia pisarska, jaką przyjęła w tej książce, jest nie tylko właściwa z punktu widzenia struktury tekstu, ale też pełna względów i szacunku wobec odbiorcy. Czytelnik nie tylko odczuwa przyjemność z ponownego obcowania z tekstem znanym, ma możliwość innego odczytania go niż przy pierwszej lekturze (spora liczba przywoływanych w

książce tekstów opisów postaci kobiecej mieści się w utworach znanych z lat szkolnych, czyli „przerabianych” na lekcji; powszechna niechęć uczniów do czytania tych składników tekstu sprawia, że są one zwykle „przeskakiwane” przez młodego czytelnika, a więc być może są one jednak dla niego nowością; różnica doświadczeń, także czytelniczych, młodego odbiorcy i odbiorcy w wieku dojrzałym również będzie przyczyną innej interpretacji). Dzięki obszernym przytoczeniom tekstów, znanych i nieznanymi, ma też możliwość skonfrontowania własnych refleksji nimi wywołanych z propozycjami ich rozumienia i interpretacji, które wskazuje Autorka.

Książkę trudno zakwalifikować jednoznacznie do określonej dziedziny wiedzy humanistycznej. Jest to bez wątpienia przede wszystkim studium stylistyczne, a formuła tej stylistyki jest otwarta: widoczne są jej związki z językoznawstwem, poetyką, historią literatury, aksjologią, filozofią, estetyką, historią sztuki, psychologią... O rozległości perspektywy przekonuje wyraźnie wywód Autorki, która w swoich rozważaniach nieustannie przywołuje poglądy i odwołuje się do ocen badaczy z różnych domen badawczych, a potwierdzeniem jest też zakres literatury cytowanej.

Książka należy do nowej „generacji” (w sensie technicznym tego słowa) dyskursu naukowego, w którym naukowość (a zatem precyzja, ścisłość, rygor, konsekwencja i klarowność wyводу, terminologia) w sposób harmonijny łączy się z elegancją i błyskotliwością prezentacji treści oraz dbałością o formę językowostylistyczną (zob. S. Gajda, *Kultura języka naukowego. W: O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny. Forum kultury słowa*, red. J. Miodek. Wrocław 1996; A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa 1998), sprawiając, że książka naukowa staje się utworem „do czytania”. Ta dbałość o czytelność i urodę tekstu nie oznaczają w tym przypadku koncesji wobec czytelnika-niespecjalisty. Autorka stawia swojemu wirtualnemu partnerowi w lekturze poprzeczkę wysoko. Zakłada jego spore, a właściwie bardzo duże odczytanie, dużą kompetencję encyklopedyczną i językową. Konsekwencją takiego obrazu czytelnika jest wybór przywoływanych utworów literackich, relatywnie niewielka liczba przypisów odsyłających do lektur, abstrakcyjność słownictwa. Dodałabym też, że słowa i wyrażenia francuskie przytaczane w wersji oryginalnej, są tu nie tylko przejawem odtworzenia klimatu językowego czasów dziewiętnastowiecznego *fin de siècle* 'u i początku dwudziestego wieku, ale zawiera się w nich wiara, że czytelnik-erudyta nie stanie wobec nich bezradny.

W ten sposób w książce Bożeny Witosz uwidoczni się jedna z tendencji istniejących w obrębie współczesnego polskiego dyskursu naukowego: powrotu do

tradycji twórczości humanistycznej, kiedy to teksty naukowe przyciągały czytelnika nie tylko wąsko wyspecjalizowanego, zdolnego przedrzeć się przez „hermetyczność” wywodu, ale również „laika” – inteligentnego, ciekawego i otwartego na dokonania różnych dziedzin wiedzy.

MAŁGORZATA KITA

JIN DI, SHAMROCK & CHOPSTICKS. JAMES JOYCE IN CHINA: A TALE OF TWO ENCOUNTERS, City University of Hong Kong Press, 2001, 296 s.

Autorem recenzowanej książki jest już osiemdziesięcioletni chiński tłumacz *Ulissesa* Jamesa Joyce’a, zajmujący się przekładem jako praktyk, dydaktyk i teoretyk.

Wyraz *shamrock* oznacza koniczynę, symbol kultury irlandzkiej. To właśnie za jej pomocą tłumaczył święty Patryk, patron Irlandii, dogmat Trójcy świętej. Z kolei *chopsticks* to pałeczki do jedzenia np. ryżu przez Chińczyków. Te dwa symbole sygnalizują dwie odrębne kultury: irlandzką i chińską.

Tytuł recenzowanej książki jest intertekstualnym nawiązaniem do piątego rozdziału *Ulissesa: Save China's millions. Wonder how they explain it to the heathen Chinese. [...] Clever idea Saint Patrick the shamrock. Chopsticks?* (5.326-327, 5.330). W przekładzie Macieja Słomczyńskiego wypowiedź ta brzmi: *Ratujcie miliony Chińczyków. Ciekawe, jak tłumaczą to tym pogańskim Chińczykom. [...] Sprytny pomysł św. Patryka ta koniczyna. Pałeczkami?* (wyd. 5. z roku 1992, s. 62).

Książka chińskiego badacza składa się z trzech części. Pierwsza, zatytułowana *Joyce i Chiny*, opisuje długi i skomplikowany proces, dzięki któremu *Ulisses* stał się lekturą znaną wśród Chińczyków. Część 2., *Ulisses i jego chińskie życie*, jest z pewnością najciekawsza dla czytelników „Stylistyki”, omawia bowiem oprócz strategii przekładu gier językowych¹ niezwykle bogate zróżnicowanie stylistyczne powieści Joyce’a będące nie lada wezwaniem dla tłumacza². Część 3. dotyczy Leopolda Blooma jako antybohatera.

1 Zob. T. Szczerbowski, *Gry językowe w przekładach Ulissesa Jamesa Joyce’a*, Kraków 1998.

2 Zob. moje artykuły: *Kilka uwag o języku w polskim przekładzie „Ulissesa” Joyce’a (na przykładzie VII epizodu)*, „Stylistyka” IV, 1995, s. 137-151; *Funkcje i sposoby stylizacji językowej w XII epizodzie „Ulissesa”*, „Stylistyka” V, 1996, s. 245-269.